

rał się jej pozbyć. Pozostanie razem z krawcem było wyborem sarenki. Stała się ona nieodłącznym jego towarzyszem. Wszędzie chodziła za nim: na spacer, na zakupy, w odwiedziny do przyjaciół, a kiedy krawiec szedł na kufel piwa do gospody na placu Targowym, sarenka raczyła się wodą z fontanny, którą pobudowano w Trzciance. Mieszkańcy przyzwyczaili się do tego niezwykłego duetu. Tak minęło wiele lat. Sarenka skończyła życie z przyczyn naturalnych. Smutny krawiec pochował ją w przydomowym ogrodzie, ale sporządził gipsowy odlew zwierzęcia i ustawił na ogrodowym grobie. Po śmierci krawca odlew umieszczono w fontannie. Było powszechne w Trzciance przekonanie, że dotknięcie sarenki w strugach wody przynosi szczęście. Była jednak pewna niewygodą: nisza z wodą fontanny była wysoka. Trzeba było po pas się zamoczyć, by dotrzeć do zwierzęcia. To jednak nie zniechęcało ludzi, którzy chcieli być szczęśliwi.

Opowieść o sarence dotrwała do naszych czasów. Dziś również stoi w strumieniach wody i choć obecnie odlano ją z metalu, nadal przynosi szczęście. Ułatwiono nawet do niej dostęp. Stoi już nie w niszy, ale na kamiennym postumencie.

Sarenkę próbowano kilkakrotnie ukraść. Złodziei spotkał jednak smutny los. Pierwszy z nich bardzo nieszczęśliwie się ożenił. Ze złą żoną nie może w domu wytrzymać. Ucieka więc do lasu i szuka jakiejś cudownej sarny, by odmieniła jego smutne życie. Drugiemu ze złodziei pomieszało się w głowie. Każdego dnia do chlewika, w którym trzymał skradziony odlew, zanoszą karmę i wodę. Wyobraża sobie, że jest tam żywe zwierzę. Cierpi również trzeci złodziej. W najbardziej nieoczekiwanym momencie wydaje bardzo głośny, dziwny odgłos zwierzęcego beczenia.

W parku, na placu Pocztowym, dumnie stoi majestatyczna sarenka - uosobienie łagodności, dobroci i piękna. Cicho szumi fontanna i ciągle opowiada tę jedną z trzcianeckich legend. Trzeba tylko umieć słuchać.